# Tuba

październik 2023

Jubileusz 75-lecia II LO

Marenkobójcy

Fascynacja rzeczami żywymi

Oppenheimer

Ucieczka

Adopciaki

Jesień w sadzie

Sztuka

Resident Evil 3 Remake

Podróż - jednak czy tylko ciałem?

Stowarzyszenie umarłych poetów

Wyspa zaginionych drzew

Nowa szkoła nowi uczniowie

Przewodnik po zbrodni według grzecznej dziewczynki

Drodzy czytelnicy,

jesień przywitała nas przenikliwym wiatrem i deszczem już jakiś czas temu, a spadające z drzew liście przypominają o upływie czasu. Nowy numer Tuby zdecydowanie powinien umilić Wam tę chłodną porę! Czekają na Was bieżące tematy z życia szkoły, ale także wiele innych, interesujących tekstów literackich autorstwa uczniów naszego liceum.

Udanej lektury!

Karolina Ostrowska w imieniu redakcji Tuby

dołącz do grona redaktorów Tuby! Istnieje możliwość opublikowania artykułu w gazetce pod przyjętym pseudonimem lub anonimowo. Teksty wysyłać można na adres mailowy Tuby:

tubalegnica2lo@gmail.com

# W TYM NUMERZE...


| | |
|---|---|
| Czar wspomnień... - Jubileusz 75-lecia Naszej Szkoły | 2 |
| Adopciaki | 3-5 |
| Morenkobójcy | 6-7 |
| Nowa szkoła- nowi uczniowie | 8-9 |
| Podróż- jednak czy tylko ciałem? | 10-11 |
| Fascynacja rzeczami żywymi | 12 |
| Ucieczka | 13 |
| Jesień w sadzie | 14-15 |
| Sztuka | 16 |
| Według mnie bomba, czyli recenzja filmu „Oppenheimer" | 17-19 |
| „Resident Evil 3 Remake" - recenzja | 20-21 |
| „Stowarzyszenie umarłych poetów" – dramat roku 1989. | 22-24 |
| „Przewodnik po zbrodni według grzecznej dziewczynki" - recenzja | 25 |
| „Wyspa zaginionych drzew"- recenzja | 26 |

# Czar wspomnień... - Jubileusz 75-lecia Naszej Szkoły

**23 września 2023 roku odbyło się niezwykle ważne wydarzenie w historii Naszej Szkoły - uroczyste obchody Jubileuszu 75-lecia.**

Program rozpoczął się już o godzinie 9.00, kiedy to odbyła się **Msza Święta** pod przewodnictwem księdza Biskupa Andrzeja Siemieniewskiego w Sanktuarium św. Jacka w Legnicy. Następnie absolwenci wraz z honorowymi gośćmi brali udział w **Gali Jubileuszowej** w Akademii Rycerskiej w Legnicy. Na oficjalnej części mieliśmy zaszczyt powitać panią Marzenę Machałek – wiceminister Edukacji i Nauki, Sekretarza Stanu, Pełnomocnika Rządu do spraw wspierania wychowawczej funkcji szkoły i placówki, edukacji włączającej oraz kształcenia zawodowego. W trakcie gali mieliśmy przyjemność wręczyć **Order Róży Wyspiańskiego** osobom, których praca i poświęcenie, połączone z pasją, zasługują na najwyższe uznanie. Wśród wyróżnionych znaleźli się nasi nauczyciele, przedstawiciele władz i instytucji oświatowych, osoby wspierające Szkołę, a także absolwenci. Wkrótce potem, zgromadzeni wysłuchali poruszających przemówień m.in. Pani Minister Marzeny Machałek, Prezydenta Miasta Legnicy – Pana Tadeusza Krzakowskiego, Pani Anny Górskiej – Dyrektora II LO i absolwentki, Pani Magdy Mołek - znanej i cenionej dziennikarki. Galę umilił również występ szkolnego chóru Cantus pod dyrygenturą pani Danuty Ksiądzyny.

**Później z kolei absolwenci odwiedzili mury naszej Szkoły.** Mieli okazję spotkać się w gronie swoich kolegów i koleżanek z klasy, wspomnieć dawne lata. Z okazji Jubileuszu 75-lecia mogli również obejrzeć wystawę zdjęć i kronik szkolnych, uczestniczyć w odsłonięciu tablicy pamiątkowej, skorzystać z kawiarenki, kupić gadżety szkolne, a także zostawić swój ślad w **Księdze Pamiątkowej**. Nasi uczniowie z zaangażowaniem rozmawiali z absolwentami, słuchając zarówno zabawnych, jak i wzruszających historii. W ramach ukazania obecnej odsłony Szkoły uczniowie przygotowali Koncert "Wczoraj, dziś i... MY". W czasie koncertu wystąpił po latach kabaret "Class Show" - grupa absolwentów, którzy ukończyli Szkołę pięćdziesiąt lat temu. Zaprezentowali oni występ, w trakcie którego w zabawny sposób portretowali swoich nauczycieli. Później wystąpili wyjątkowo utalentowani uczniowie, absolwenci oraz goście.

Wszystkim gościom, absolwentom, nauczycielom i uczniom dziękujemy za wspólne świętowanie Jubileuszu 75-lecia II Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. Gdyby nie obecni absolwenci, nie uczylibyśmy się teraz w murach tego budynku. **Dziękujemy, że teraz to my możemy kontynuować niezwykłą historię Szkoły.**

# Adopciaki

**Gutek** to starszy psiak, ma ok. 10 lat. Na swojego właściciela czeka w schronisku od 07.12.21. Jest on bardzo radosnym i sympatycznym pieskiem. Kontakt z człowiekiem sprawia mu ogromną przyjemność. Nie ma w nim grama agresji. Jest kochany, pozytywny, emanuje radością i energią. Gutek jest wykastrowany, zaczipowany, zaszczepiony i odrobaczony.

**Maluszek** trafił do schroniska 17.07.2020 ma on ok. 5 lat. Piesek jest łagodny, ale niestety bardzo nieufny. Boi się ludzi, ucieka w najdalszy kącik. Musi przyzwyczaić się do nowych warunków, obcego otoczenia. Potrzebuje czasu i miłości człowieka, by mógł udowodnić, że stanie się najwierniejszym i najlepszym przyjacielem dla swojego właściciela. Maluszek jest odrobaczony, wykastrowany, zaczipowany i zaszczepiony.

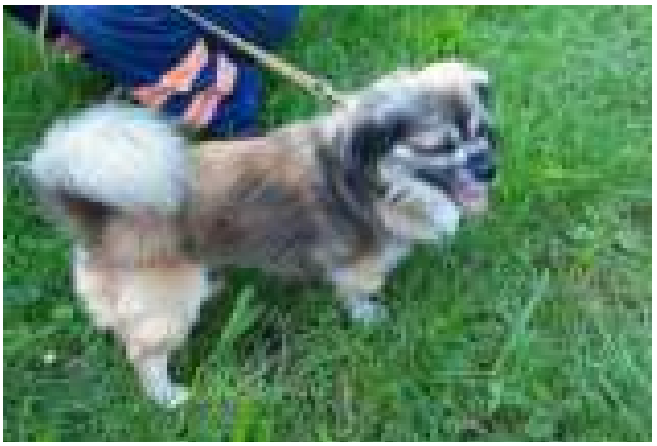

**Majlo** ma ok. 12 lat. Jest radosnym, pełnym energii psiakiem. Domaga się głaskania i jest przeszczęśliwy, mogąc pospacerować u boku wolontariusza. Majlo to pies, który potrzebuje stabilizacji i spokoju, zasługuje on na szczęśliwe chwile i troskliwą opiekę. Nie jest wykastrowany, lecz jest zaczipowany, odrobaczony i zaszczepiony.

**Radzio** to cudowny 14 - letni senior, który ze względu na swój wiek słabo widzi i słyszy. To psiak, który potrzebuje opieki, ciepła i czułości, które zrekompensują mu dotychczasowe złe doświadczenia. Kiedy już pozna i zaufa człowiekowi, wtula się i nadstawia łeb do głaskania. Małymi krokami zbliża się zima i obawiamy się, że Radzio w schroniskowych warunkach nie poradzi sobie. Serce pęka na myśl, że jeśli nikt nie zdecyduje się na adopcję tego staruszka, ostatnie chwile życia spędzi w schronisku, w zimnym boksie. Nie jest wykastrowany.

**Lusi** ma ok. 6 lat. Jest ufnym i przyjaznym pieskiem w stosunku do ludzi, jak i do innych zwierząt. Miła, wierna i oddana, która czeka, żeby na nowo móc kochać całym swoim psim serduszkiem. Jest cudowna, radosna i uśmiechnięta. Cieszy się na samą myśl o pomizianiu i wyjściu na spacer. To psiak, który jest niezwykle spragniony kontaktu z człowiekiem. Lusi jest zaszczepiona, odrobaczona, zachipowana, wysterylizowana i gotowa na nowe życie.

**Tajger** ma ok. 5 lat. Jest cudownym, mądrym psem, zna wiele komend: siad, podaj łapę, leżeć. Na spacerze kładzie się na plecach, tarza pokazując człowiekowi, jaki jest w tym momencie szczęśliwy. Tajger bardzo potrzebuje człowieka i pragnie czułości. To pogodny, energiczny, ciekawy świata i zabiegający o uwagę psiak.

**Alex** to pies w typie owczarka niemieckiego, ma ok. 10 lat i wciąż jest pięknym i bardzo silnym psem. Alex to ostoja łagodności i wdzięku. Na widok człowieka i na czekający go spacer, cieszy się jak mały szczeniak. Kontakt z człowiekiem to dla niego ogromna radość. Wierzymy, że istnieją dobrzy ludzie i przygarną starszego psiaka, który najbardziej potrzebuje ciepła i miłości. Z uwagi na swój wiek i spore rozmiary nie powinien zamieszkać w bloku. Idealny byłby dla niego dom z ogrodem. Alex jest już wykastrowany, zaszczepiony i zachipowany.

**Julian** to mały, czarny, pospolity kundelek. Ma ok. 6 lat. Julian jest niezwykle radosny i aktywny. Uwielbia spacery, a kontakt z człowiekiem sprawia mu ogromną radość. Niestety, nie toleruje innych psiaków. Julian jest zaszczepiony, zachipowany i wykastrowany.

**Łacia i Punia** mają ok. 2 lat. Kotki są zadbane i bardzo łagodne. Niestety, w schronisku nie czują się dobrze. Koteczki są bardzo smutne i wycofane. W ich oczach widać strach i tęsknotę. Przez stres, który jest spowodowany schroniskiem, boją się kontaktu z człowiekiem. Nie wykazują agresji, pozwalają na głaskanie. W domu, przy boku człowieka, postępy na pewno będą szybciej widoczne i z czasem koteczki staną się bardziej ufne. Najlepiej by było, aby kotki trafiły do jednego domu. Razem czują się bezpiecznie, bardzo są do siebie przywiązane. Wspólnie dodają sobie otuchy w tych ciężkich dla nich chwilach. Kotki są zaszczepione, wysterylizowane, odrobaczone i zaczipowane. Kotki zostaną oddane TYLKO do domu niewychodzącego.

**Ile zwierząt, tyle historii. Należy pamiętać, że niektóre zwierzaki mają za sobą spory bagaż doświadczeń, często strasznych i traumatycznych i trzeba być tego świadomym, że wymagać będą one więcej pracy i czasu.** To zwierzęta, dlatego trzeba być odpowiedzialnym i świadomym. One zbyt długo czekają na prawdziwy i kochający dom, by ktoś nie przemyślał ich adopcji. Nie pozwólcie, by te małe serduszka złamały się po raz drugi i przemyślcie dokładnie wzięcie zwierzaka. Historie powyżej wymienionych zwierząt, jak i wielu innych znajdujących się w Schronisku dla bezdomnych zwierząt w Legnicy można poznać na ich Facebooku oraz stronie LPGK w zakładce Adopcje. Może to właśnie Twoje serce skradł jeden z tych wspaniałych zwierzaków i jesteś w stanie podarować mu miejsce w twoim domu i sercu? Jeżeli jednak nie masz możliwości na posiadanie zwierzaka, a chcesz pomóc, możesz zostać wolontariuszem i podarować swój czas i miłość, aby pomóc zwierzakom, one nawet zwykły spacer traktują jak największy skarb.

*Krystyna Żywer*

# Morenkobójcy

**Zapewne nikomu z czytelników tego artykułu nie muszę tłumaczyć, czym jest Morenka. Bo nawet jeżeli bym chciał, to chyba nie potrafiłbym opisać tego słowami. Nie jest to zwykły „uczniowski zakątek", albo lepiej, „przytułek". Każdy, kto spędził w niej godziny „okienek", odrabiał zadanie przed lekcją, czy zwyczajnie przespał się na morenowej kanapie, przyzna mi rację.** Wielu z nas zostawiło tam pewną część siebie, czy to poprzez radosną i niczym nie skrępowaną uczniowską twórczość uprawianą na ścianach, czy poprzez poznania, kłótnie, rozstania, godzenia i wracania, rozmowy, zabawy, śpiewy i tańce. Morenka, jest, była i będzie swoistym spoiwem integracji i społeczności uczniów i absolwentów II Liceum. Kiedy tylko jako pierwszoklasista zacząłem edukację w naszej szkole, zafascynowała mnie Morenka. Można by, paradoksalnie, nazwać ją jedynym miejscem w szkole dla uczniów. Ostatni bastion wolności, reduta jak głaz bodząca morze zakazów. Słowem, Morenka. Słowo to jako synonim naszej uczniowskiej, niezależnej społeczności obywatelskiej.

Dlatego też decyzja o zamalowaniu naszego dziedzictwa i **„oczyszczeniu"** Morenki zapadła w ciszy, by nie doprowadzić do szkolnych głosów sprzeciwu. Była ona nie bezpodstawna. Zbliżający się głośny jubileusz naszej szkoły wymagał niezbędnych przygotowań. Jednym z elementów było doprowadzenie Morenki do jak najlepszego stanu. **15 września pluton egzekucyjny uzbrojony w pędzle pokrył lata uczniowskiej historii litrami farby.** Z każdym ruchem włókna, znikała część nas. Był to straszny widok. Z każdym centymetrem znikały wspomnienia, znikały podpisy i rysunki absolwentów i uczniów, zniknęło wszystko. Nasza Morenka przestała nią być. Było to nasze miejsce pełne wspomnień, uczuć i historii zapisanych na ścianach. Dziedzictwo pokoleń wielu uczniów zostało utracone. Najgorsze jest jednak to, iż wszyscy jesteśmy współwinni tej straszliwej zbrodni przeciwko uczniom. **Sami niejako załadowaliśmy pocisk do wymierzonej w nas armaty.** Pisząc obraźliwe teksty, rysując niecenzuralne obrazki, nie zawsze świadomi konsekwencji, ale jednak, przyczyniliśmy się do upadku Morenki. Zadajmy więc sobie pytanie, i niech każdy przeprowadzi rachunek sumienia, **kto jest Morenkobójcą?**

Mimo utraty naszego dziedzictwa, Morenka, co prawda w zniszczonej formie, dalej znajduje się na swoim miejscu. Jest to dla nas szansa, by uczynić z niej świadectwo szacunku, godności i oczywiście naszych umiejętności artystycznych. Jest to szansa, by napisać tę historię na nowo, by nie trzeba było jej następnym razem ocenzurowywać.

Zwracam się do Was więc, jako głos naszego wspólnego, uczniowskiego sumienia i apeluję do Was – nie dajmy się stłamsić, ale pamiętajmy o rozwadze. Możemy odbudować Morenkę, jeszcze piękniejszą i jeszcze wspanialszą.

Proszę Was również, drodzy Nauczyciele, o wyrozumiałość w tej kwestii. Wielu z Was jest absolwentami naszego wspaniałego liceum. Wszyscy zapewne macie przyjemne wspomnienia ze szkoły lat młodzieńczych. Nie proszę Was o przyzwolenie, lecz o przychylną neutralność, do czasu gdy na Morence nie zaczną pojawiać się wulgarne obrazki.

Nie da się również nie wspomnieć o bezprawnym zagarnięciu naszej morenkowej kanapy. Liczę, a wręcz oczekuję, że Szkolny Samorząd przywróci nam nasz komfort i prawo do odpoczynku. Apeluję więc i do Was, członkowie Samorządu: **Oddajcie nam naszą kanapę!!!**

Wojtek Szydłowski

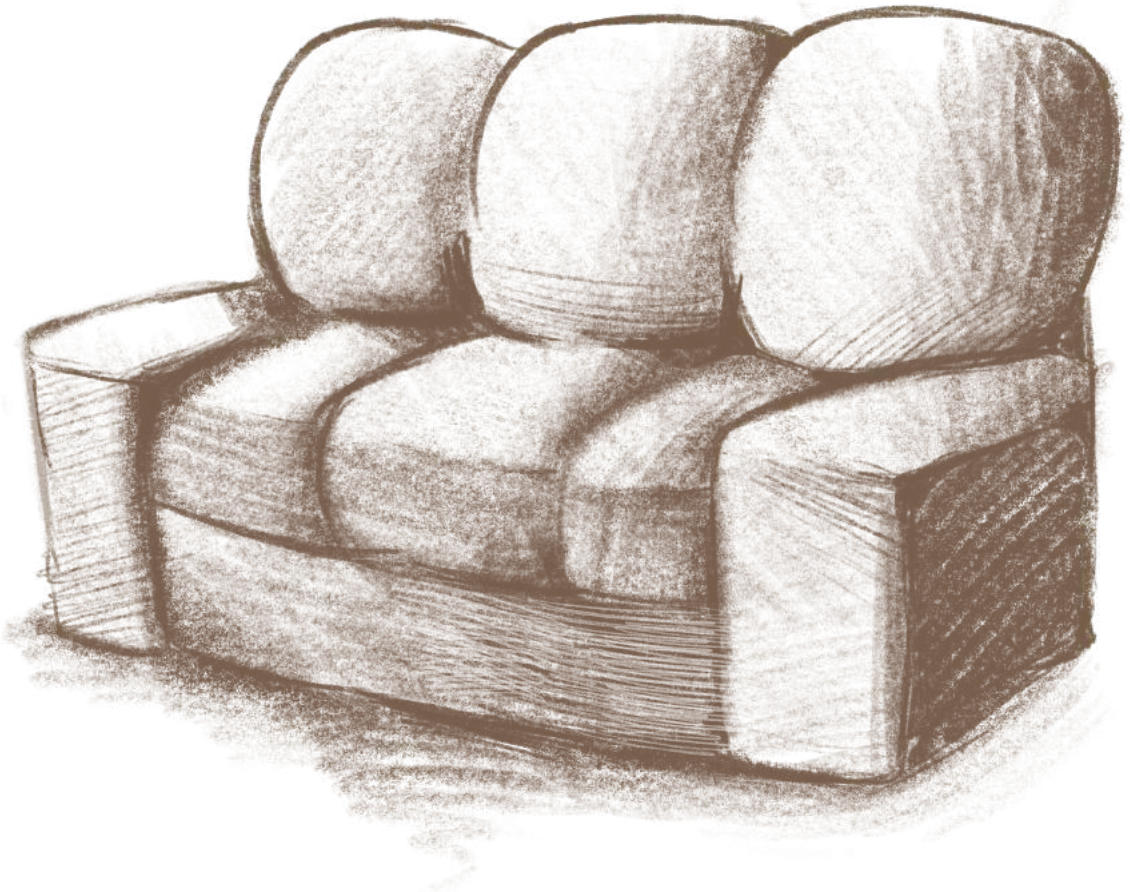

# Nowa szkoła- nowi uczniowie

**Razem z początkiem września do II LO przybyli nowi uczniowie, gotowi na wyzwania, które ich czekają. Pierwsza klasa szkoły ponadpodstawowej jest zawsze pełna nowych doświadczeń, w końcu jest to początek kolejnego ważnego etapu życia każdego człowieka. Po upływie pierwszego tygodnia roku szkolnego zapytaliśmy kilku uczniów z klas pierwszych, jakie były ich przeżycia związane z: rekrutacją, rozpoczęciem roku, nową klasą i zmianą szkoły.**

Od 15 maja młodzież z roczników 2008 i 2009 zaczęła okres rekrutacji do liceów ogólnokształcących, techników i szkół zawodowych. Wszyscy odczuwali najróżniejsze emocje. Większość uczniów, którzy pomogli w stworzeniu tego artykułu opowiadało o stresie i niepewności związanej z wysokimi progami punktowymi. Opisują ten okres tak:

- „ Przy rekrutacji trochę się stresowałam, o to, że nie jestem wystarczająco dobra, żeby się tu dostać. Bałam się, że jest dużo osób lepszych ode mnie".
- „Moje przeżycia związane z rekrutacją to na pewno stres i niepewność przed tym, czy na pewno się dostanę. Mimo wszystko dobrze wspominam te chwile, bo jednak to jakieś nowe doświadczenie i zaczęta nowa droga".
- „System rekrutacyjny nie był najlepszy i sprawiał wiele problemów, ale nauczyciele byli skorzy do pomocy i dzięki Nim udało się je rozwiązać".

Zdecydowana większość pytanych ma takie samo zdanie, ale spotkaliśmy się z osobami, które zaczęły odczuwać zdenerwowanie dopiero 4 września, stojąc przed budynkiem szkoły.

- „Jeżeli chodzi o rekrutację, to raczej na stronie wszystko było objaśnione, więc nie był to dla mnie jakiś większy problem. […] Tak naprawdę dotarło to do mnie w dzień rozpoczęcia roku szkolnego. Wtedy się już zaczęłam stresować, ale jak weszłam i do kogoś zagadałam, to było w porządku".

**W tym roku zorganizowano siedem klas pierwszych i każda z nich ma w swoich szeregach ponad trzydzieści osób.** Trzeba przyznać, że jest to duża liczba. Dlatego właśnie zapytaliśmy, jak młodzież odnajduje się w nowym miejscu i jak dogaduje się w nowych klasach. Niektórzy uczniowie już prawie opanowali sztukę odnajdywania swoich sal, a innym zajmuje to trochę dłużej. Co do tematu nowo utworzonych klas, to pierwszoklasiści są bardzo pozytywnie do siebie nastawieni i można to nawet zauważyć na korytarzach. Zapytani o swoją klasę odpowiedzieli:

- „W mojej klasie panuje bardzo przyjazny klimat. Wydaje mi się, że wszyscy się polubiliśmy i fajnie spędzimy kolejne cztery lata nauki".
- „Moja klasa zdecydowanie nie jest zgrana. Już na samym początku tworzą się grupy- jednak każdy jest nastawiony przyjaźnie wobec innych i to wystarczy".
-" Na szczęście moje obawy się nie potwierdziły i chociaż tęsknię za dawną klasą i szkołą, to klimat w 2 LO naprawdę mi się podoba. Uważam też, że mam bardzo fajną klasę, z którą się dogaduję".

**Oczywiście szkoła to nie tylko uczniowie, ale i nauczyciele, którzy kształtują młode umysły.** Nastolatkowie zostali poproszeni o wyrażenie swojej opinii o nauczycielach, z którymi już mieli zajęcia. Nowi uczniowie naszej szkoły uważają:

- „Nauczyciele mają dobre podejście do uczniów, nie tylko oczekując szacunku, lecz samemu szanując nas i poświęcony przez nas czas. Zapewniają czynny udział w lekcji i szczegółowo je tłumaczą. Współpraca z Nimi zapowiada się niezwykle miło".
- „Podejście nauczycieli jest raczej sprawiedliwe. Przedstawili swoje wymagania, ale też powiedzieli, że będą starali się pomagać. Są wyrozumiali dla pierwszoklasistów. Z góry mówią o systematyczności, nauce i robieniu zadań".
-" Traktują nas jako dojrzalszych ludzi. Zachęca to do szanowania wszystkich w szkole, bo wiemy, że będą traktować nas tak samo".

**Wielkim zaskoczeniem dla pierwszoklasistów był wygląd budynku szkoły z 1899.** Już pierwszego dnia z szeroko otwartymi oczami przyglądali się wszystkiemu, co ich otaczało. W odpowiedziach pojawiło się porównanie do Hogwartu ze znanej serii książek i filmów „Harry Potter", który był tematem przewodnim ostatnich dni otwartych drzwi. Oto niektóre wypowiedzi naszych rozmówców:

- „Klimat w szkole bardzo mi się podoba i naprawdę zaczynam dostrzegać dlaczego jest nazywany legnickim Hogwartem i rzeczywiście ułożenie szkoły mi go przypomina"
- „Budynek szkoły bardzo mi się podoba. Daje mi bardzo fajny i przyjemny klimat. Odnajduje się w niej dobrze, choć jeszcze nie do końca wiem, gdzie co się znajduje i trochę się w niej gubię".
- „Jeszcze nie za bardzo się odnajduję w nowej szkole. Często bardzo długo szukam sali, w której mam lekcje i nie wiem, gdzie, jak dojść, ale to na pewno się zmieni jak będę w tej szkole trochę dłużej".

**Ostatnim pytaniem, które zadaliśmy nowym uczniom było: „ Czy cieszysz się, że jesteś uczniem 2 Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy?". Odpowiedź była jednomyślna, więc przytoczymy kilka odpowiedzi:**

-„ Cieszę się, że zostałam uczniem 2 LO. Poziom nauki jest naprawdę wysoki, a szkoła robi wiele rzeczy, by uczeń czuł się w niej komfortowo".
- „Cieszę się, że jestem uczniem 2 LO, bo wiem, jak ciężko jest się tu dostać. Poznałam tutaj też dużo fajnych osób".
- „Na chwilę obecną bardzo się cieszę. Jest to dzięki ludziom. [...] Gdyby nie oni to nikomu by się nie chciało chodzić do szkoły. Wszyscy zarażają uśmiechem i są bardzo pomocni".

**Wszystkim uczniom klas pierwszych redakcja gazetki szkolnej „Tuba" życzy mile spędzonych i owocnych następnych czterech lat nauki w naszej szkole. Powodzenia!**

Dorota Fiszer

# Podróż- jednak czy tylko ciałem?

**Podróżowanie to poznawanie, poczucie wolności, chęć chwilowej zmiany. Jest nie tylko przyjemnością, ale również nauką zaradności życiowej, szansą na zbadanie swoich zachowań w różnych środowiskach i sposobem na wyjście z codziennej rutyny.** Podróż jest głęboko powiązana z emocjami i najintensywniej przebiega w nas samych. Poszukiwania, rozwiązania, pomysły, wyobrażenia, idee, cele, pragnienia- to najczęściej pojawia się podczas wypraw.
**Gustave Flaubert** był podróżnikiem, można by rzec, idealnym. Już trzeciego dnia po przyjeździe do Aleksandrii, rozpoczął studia nad językiem i historią kraju. Miał pomysł na książkę, którą chciał zatytułować „Obyczaje muzułmanów". Nauczył się na pamięć fragmentów Koranu, a także interesował się zwyczajami Ormian i Sunnitów. Uważano go za rdzennego mieszkańca, choćby z powodu wyglądu- wąsy, broda, ubiór. Nazywano go nawet Abu- Chanabem – ojcem wąsów. Flaubert „wchodził" w kulturę kraju, do którego przybył. Był człowiekiem, który naprawdę chciał poznawać, uczyć się i poszukiwać. „ Wszystkich nas, nie z naszego wyboru, w momencie urodzenia wiatr przywiał do jakiegoś kraju" - podobnie jednak jak Flaubert mamy prawo do zweryfikowania swojej prawdziwej tożsamości w wieku dorosłym. Dom nie jest tam, gdzie się urodziliśmy, tylko tam, gdzie go poczuliśmy. Czasem cały świat może nim być- Sokrates pytany, skąd pochodzi nie mówił, że z Aten, a ze świata. Idea późniejszego kosmopolityzmu.

Prawdziwa podróż nie polega na pięknych widokach, zabytkach, nie ma na celu przeprowadzenia nas przez miasta i atrakcje. Ma za zadanie nakierować nas na mapę w głąb siebie, aby odnaleźć brakujące fragmenty i zobaczyć nowe możliwości. Ta refleksyjność wyzwala w nas trudne emocje, często dochodzimy do bolesnych wniosków na temat świata, innych ludzi czy samych siebie. „ Gdyby można było spojrzeć na świat bez żadnej ochrony, uczciwie i odważnie - pękłyby nam serca". To słowa Olgi Tokarczuk- takie przemyślenia miewa niejeden z nas, zwłaszcza człowiek o refleksyjnej naturze. Podróż pozwala nam na bycie innym człowiekiem, z odmiennymi potrzebami, emocjami, poziomem wrażliwości. Później wracamy do dawnych „nas", ale czasem dobrze jest nie znać nikogo i nie być przez nikogo rozpoznawanym. W powieści "Bieguni" autorka podsumowuje tę myśl słowami: „wyjść z własnego życia, a potem bezpiecznie wrócić". Idąc w świat, możemy się zachłysnąć bezkresem przestrzeni i otaczającą nas potęgą, zaś zagłębiając się w samego siebie ogromem myśli, w których toniemy.

Podróże były zakorzenione w gatunku ludzkim od zarania dziejów. Naturalnym dla człowieka był koczowniczy tryb życia, nie osiadał w jednym miejscu, gdyż cały świat mógł być jego domem. Wielkie Odkrycia Geograficzne zrodziły się z ciekawości i chęci poznania bezkresnych krain, z tym jednak wiązał się początek kolonializmu. Utrzymanie kontroli politycznej i gospodarczej czy chęć

osiągnięcia upragnionej władzy, a nawet boskości prowadziły najczęściej do utraty człowieczeństwa i moralnego upadku jednostki (władcy, przywódcy). Świetnie obrazuje to nowela Josepha Conrada „Jądro ciemności", w której jeden z bohaterów- Kurtz, według opinii Marlowa: „miał władzę pociągania za sobą dusz – przez czar czy też grozę- w straszliwy, szatański taniec na własną cześć".

Ciągle poszukujemy równowagi w sobie, w świecie, innych ludziach, naturze. Szukamy analogii i rozwiązań, prowadzimy wewnętrzne monologi- jednym słowem podróżujemy. Życie to wędrówka pełna uniesień i rozczarowań, cierpienia i euforii, przywiązania i tęsknoty. Najpiękniejszy jest proces, od początku idziemy i ani na moment się nie zatrzymujemy. Taką mamy naturę, jesteśmy koczownikami i nie możemy na długo pozostać w jednym miejscu.

Emma Gotowska

# Fascynacja rzeczami żywymi

Urodziłeś się być może wczoraj, **czy oddychanie nie jest według Ciebie śmieszną sztuką?** Ty, ta siedząca przed Tobą dziewczyna i każdy, o kim pomyślisz oddaje się teraz tej czynności (z pewnymi wiadomymi nam wyjątkami). Zresztą nie tylko teraz, spędzili tak pierwszą chwilę swojego życia i z pewnością spędzą ostatnią. Robią to o każdej porze dnia, w każdym humorze i okoliczności. Czy to nas nie męczy? Takie ciągłe oddychanie. To smutne, że nikt nie liczy swoich oddechów. Czy to nie czyni ich nieistotnymi? Zbieramy oddechy do kupy, nazywając je swoim życiem. Nasze życie jednak nie trwa dłużej niż 5 sekund, a ta zawrotna liczba czyni nas najkrócej żyjącymi istotami. Vanitas vanitatum et omnia vanitas. W praktyce, jak zdążyłeś zauważyć, że jest nam dane nieco więcej czasu niż te nędzne 5 sekund. Popatrz więc na piersi, które się unoszą, wyglądają jakby demon chciał je rozszarpać i wydostać się na zewnątrz. Po chwili napięcia, w której żebra rozginają się nienaturalnie do granic możliwości, ramiona podnoszą się, a skóra naciąga, wszystko wraca do dawnego stanu. Nieskazitelna pierś, uwydatnione obojczyki, powleczone żebra. Może to właśnie jest nasz sens i to, co trzyma nas przy życiu. Walka o to, by zachować demony w skórzanej szkatule. Ona jak pompa napełnia nas duchem, który za niewinność zostaje rzucony na pożarcie szkaradom wnętrza. Wtedy rozszarpują go niedbale, byle ochłap, a ciało wraca do spokojnej formy. Wówczas w powietrze razem z oddechem wychodzą fragmenty zniszczonej duszy i ciche stęknięcie. Sytość tych stworzeń trwa niestety jedynie 5 sekund, po tym czasie znów wygłodniałe chcą udać się na łowy. Mijają nam dni i lata, a my przejmujemy się prozą dnia codziennego. Nadejdzie jednak dzień, kiedy ciało nie będzie już domagać. Pamiętajcie więc, że apetyt rośnie w miarę jedzenia.

*Natalia Komarnicka*

# Ucieczka

Strach, który towarzyszy mi od tego momentu, jest nie do opisania. Tamtej nocy coś we mnie umarło. Zmarła naiwna dziewczynka oraz jej pewność, że świat jest dobry i idealny. Fragment mojej duszy zanikł, gdy zobaczyłam moją mamę płaczącą w kącie i ojca z agresją w oczach. Bałam się jak nigdy. Tamtej nocy zobaczyłam jego prawdziwe oblicze, które śni mi się po nocach. Mój ojciec nie był bezpieczną przystanią, której potrzebowałam, był potworem.

- Przestań! - usłyszałam głos mamy zza drzwi. Kłócili się. Jak zawsze wieczorem, bo wtedy myśleli, że wraz z siostrą nie słyszymy tej ostrej wymiany zdań. Chciałam uciec jak najdalej, ale przecież nie mogłam zostawić młodszej siostry i bezbronnej matki samej. Nie z nim. Wielokrotnie przekonywałam rodzicielkę, aby odeszła od toksycznego męża, ale zawsze dostawałam tę samą odpowiedź: “On się zmienił, Rose.” Prawda była inna, ludzie tacy jak on nigdy się nie zmieniają. Przepraszają, a później i tak popełniają te same błędy. Czasem brakuje mi już sił, na naukę, na spotkania ze znajomymi, na podstawowe życiowe czynności. Nie chciałam wracać do domu, bo wiedziałam, że tam czeka mnie piekło. Jestem świadoma tego, że nie mamy wpływu na to, co nas spotyka. Możemy próbować zmienić swój los, ale z Fortuną nie wygramy. Ma coś na celu, wybierając nam przeznaczenie. Może właśnie na to sobie zasłużyliśmy? A może to lekcja, którą musimy odrobić, aby stać się silniejszym człowiekiem odpornym na zło całego zagmatwanego świata.

- Czym zawiniłam, że taki los spotkał akurat mnie? - przetarłam łzy spływające po moich policzkach. Byłam rozdarta na kawałeczki. Zniszczona aż do kości. Jedyną ucieczką od problemów były książki. Ten tusz na papierze sprawiał, że jeszcze nie straciłam nadziei. Wraz z głównym bohaterem przenosiłam się do innego świata. Świata idealnego. Świata, w którym moja rodzina jest silna i kochająca się. Czytając, zapomniałam o tym, co dzieje się za drzwiami mojego pokoju. Wchodziłam w stan nirwany. Czułam spokój i bezpieczeństwo. Poczucie, że gdzieś w innej rzeczywistości mogłabym być naprawdę szczęśliwa, sprawia, że nie poddaję się, pomimo że czasem na nic innego nie mam ochoty. Może moje życie to też książka i będzie miała swój własny happy end? Nikt tego nie wie, dlatego jedyne co mi pozostaje - to czekać i wierzyć. Zamiast o tym myśleć, wracam do lektury. **“Płyń dalej”** Dwa słowa, które sprawiły, że moje życie nabrało sensu. Nieważne, jakie przeciwności stawia nam przeznaczenie. Musimy podnieść głowę do góry i płynąć dalej, a w końcu dopłyniemy do zasłużonego raju. One mnie uratowały. Literki na kartkach, które dla kogoś mogą nie mieć żadnego znaczenia, ocaliły moje życie. Zamiast poddać się, sięgałam po kolejną książkę i zatracałam się w niej bez pamięci. Powrót z krainy wyobraźni do szarego świata był ciężki, ale cieszę się, że znalazłam swoją bezpieczną przystań.

**Moją małą ucieczkę.**

Amelia Łucka

# Jesień w sadzie

Wiktoria Bogdańska

Winobrania nadszedł czas.
Demeter, Kora weszły w las.
Fartuch, pędzle - znak malarzy.
Cóż w tym lesie się wydarzy?

Na paletach-trzy kolory.
Rudy, brąz oraz zielony.
Nosy od farbek barwione.
Usta od wina czerwone.

Pejzażystki zapomniały:

Jeżom, liskom usłać norki,
Sarnom przygotować bukiew,
Do spiżarni zboża worki,
Dać, by chleb dało się upiec.

Zaniedbały też zające
bo futerko mają lekkie.
Mimo, że jest teraz słońce
To w czas zimy będzie cienkie

Biedne więc szaraczki liche,
Pochowane w liści stosach,
Siedzą podkulone, ciche,
No i katar mają w nosach.

I wiewiórki, opuszczone...
Nic nie jest przygotowane.
Rok temu zaopatrzone.
A w tym, cóż... są zaniedbane.

Żadnych nasion i żołędzi...
Ani szyszek, ani jagód.
Wióra myśli, biega, ględzi,
Że tu z głodu w zimę padną

I Rudziki już czekają.
Na mieszkanka w gęstych krzaczkach.
Bo na zimę tu zostają.
O tym więc śpiewają z rzadka.

Ponadto dwie owe malarki:
Personel Mody Jesiennej
Pomieszały zleceń miarki.
Kroje, materiały cenne.

Lis dostał ogon Wióry,
Wióra zamówienie lisa.
Sarna dostawę zająca.
Bo się zając nie podpisał.

Jeż kolców też nie odebrał,
Bo na poczcie komplikacje
Zamiast kolców dostał pióra
No a Rudzik, kto to zgadnie?
...

Pod dębem usiadły damy
<<Chyba jesień odwołamy>>

Wnet zebrały się zwierzęta.
Wszyscy są na posiedzeniu.
Rozchmurzyły się dziewczęta
Oto plan jest naprawienia:

Wpierw pomalujemy drzewa.
Więc tym zajmą się zające.
Znają las tak jak trzeba.
By farby roznieść na łące.

Potem sarny zwinne, szybkie.
Pomogą nam przy dostawach.
Ziarna i nasiona wszystkie
Będą widoczne w potrawach

Rude kity też pomogą.
Lecz w robocie papierkowej.
Tyle jest makulatury,
Że niszczarki nie pomogą.

One ząbkiem podrą szybko,
Dokumenty i transakcje,
Nie namęczą się też zbytnio,
Bo to orzechowy papier.

Paczki posortują jeże.
Bo ja w jeże bardzo wierzę.

A przy modnych stylizacjach,
Pracować będą Rudziki.
Mają gust, poczucie stylu.
Wiedzą, gdzie szew, gdzie guziki.

Tym sposobem na czas wyrobieni,
Tylko wyczekują jesieni.
A morał z bajki mojej płynie,
Że żaden obowiązek nas nie ominie.

# Sztuka

Amelia Pater

Piękno prawdziwe jest dla oczu niewidzialne,
Widzi się je sercem, i choć jest to banalne
To od wieków ludzkie serca czują tę prawdę
I dążą do niej, często gubiąc się naprawdę

Czy śliczne obrazki nas oszukały?
Cudowne słowa znowu kłamały?
Nadzieja ciągle pojawia się i znika
A my dalej szukamy piękna ogniwa
Chcemy wiedzieć, że jest to możliwe
Że świat pięknem iskrzy, jak na obrazie bezpiecznym w szybie

Artysta chce widzieć to, co niewidzialne
Chce pokazać innym to, co tylko wyczuwalne
By zobaczyli coś jego sercem, i bez słów podpowiedzi
Dostrzegli coś nowego, i bez zbędnych spowiedzi
Odkryli coś w nim, jak i w sobie
Doświadczyli tego, co nie było im wcześniej przedstawione

Twórca jako jedyny, obecny jest i będzie żywy
Nawet mijające lata nie odbiorą mu jego siły
Jego mocy tworzenia, robienia z niczego czegoś
Nadawania sensu temu, co pozornie bezsensowne
Nauczania tego, że może piękno na tym świecie nie jest stracone.

# Według mnie bomba, czyli recenzja filmu „Oppenheimer"

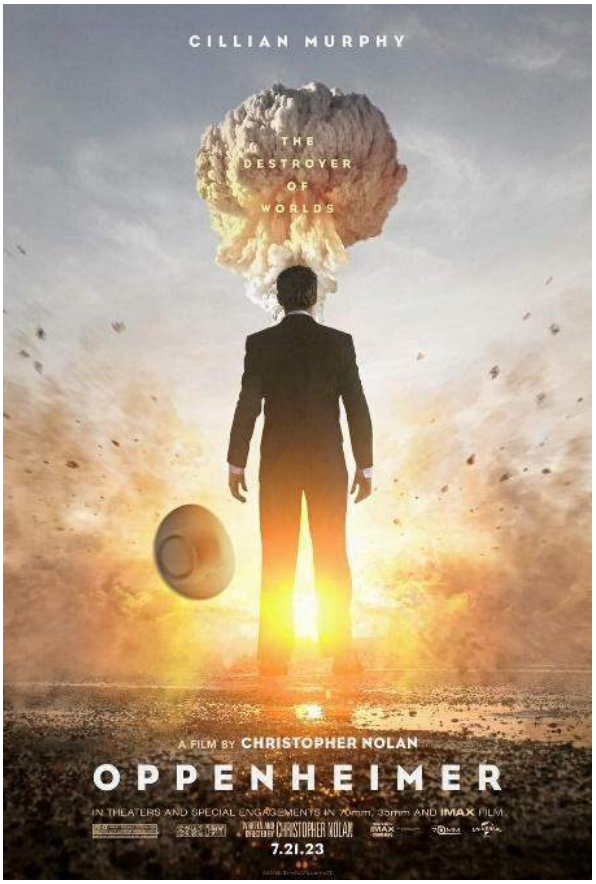


**Na potrzebę tego numeru „Tuby" zrecenzuję wyjątkowe dzieło kinematografii. Mam na myśli kolejną produkcję mojego ulubieńca Christophera Nolana – „Oppenheimer". Film obejrzałem w legnickim kinie Helios 21 lipca, a więc w dniu jego premiery.**

„Najmłodsze dziecko" Nolana opowiada historię życia J. Roberta Oppenheimera, amerykańskiego fizyka, który był szefem zespołu naukowców pracujących w ramach projektu „Manhattan". Marketing produkcji (swoją drogą „pochłonął" on ok. 100 mln $), prezentował głównie sceny z drugiego aktu. Według mnie należy wyróżnić 3 „cząstki" dzieła: pierwsza kończy się wraz z dołączeniem Roberta do projektu, druga trwa od tego momentu, aż do detonacji „Gadżetu" w trakcie próby „Trinity", a ostatni akt, tutaj bez zaskoczeń, kończy się wraz z całym filmem.

**„Oppenheimer" to dzieło kompletne, jak na Nolana przystało.** Elementem, który należy wyróżnić jest gra aktorska, ale o niej później. Z wybitnymi kreacjami postaci, które zawdzięczamy zarówno dobremu scenariuszowi, jak i wybitnej obsadzie, współgra praca kamery oraz montaż scen. Tym razem operatorem był Hoyte van Hoytema („Interstellar"), a całość zmontowała Jennifer Lame. Mamy tu do czynienia z pięknymi ujęciami, które ukazują kunszt aktorski występujących gwiazd. To pierwszy film, który wykorzystuje czarno-białą taśmę 70 mm.

Poza sferą wizualną zawiera on imponującą **muzykę**, skomponowaną przez **Ludwiga Göranssona**. „Oppenheimer" jest pełen patetycznych, nieco melancholijnych kompozycji angażujących całą orkiestrę. Ścieżka dźwiękowa pozwala w pełni „zanurzyć się" w świat przedstawiony na kinowym ekranie oraz uwidacznia emocje bohaterów. Christopher Nolan, jak wiadomo preferuje praktyczne efekty specjalne i moim zdaniem słusznie, bo zawsze wychodzi mu to na dobre. Tak jest również w wypadku tegorocznego filmu. Podczas trwającego 3 godziny seansu widz ujrzy liczne abstrakcyjne obrazy, które przedstawiają owoce wyobraźni tytułowego bohatera. Są to naprawdę fascynujące widoki, ale myślę, że największe wrażenie wywiera na odbiorcy scena przedstawiająca test „Trinity".

**Wszystkie ujęcia ją poprzedzające dążą do tego konkretnego momentu, napięcie wzrasta, następuje chwila ciszy, a potem spektakularny, zarówno wizualnie jak i akustycznie, finisz w postaci wybuchu bomby atomowej.** Z tego względu, poziom emocji u widza „Oppenheimera" przedstawiłbym graficznie w postaci paraboli, która „pnie się" ku górze, aby zacząć delikatnie opadać, mniej więcej w połowie filmu.

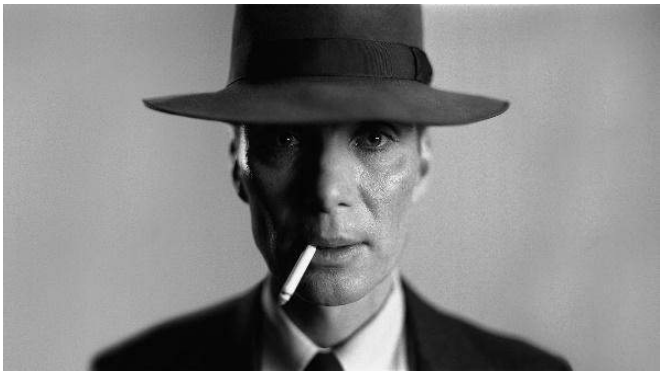

**Cillian Murphy** w produkcjach Nolana zawsze dostawał role drugoplanowe (trylogia **„Mrocznego Rycerza", „Incepcja", „Dunkierka"**). W końcu przyszedł czas, aby **„zagrał pierwsze skrzypce"**. Oppenheimer w jego wykonaniu jest niezwykle wielowymiarową postacią. To genialny umysł, zagubiony kobieciarz, któremu ciężko się ustatkować, a także kochający, chociaż nieidealny ojciec. **Ten bohater nie jest jednoznacznie dobry, ani zupełnie zły** - na tym polega wartość tej roli. Irlandzki aktor wybornie przedstawia emocje. Na jego twarzy „maluje się" cała paleta nastrojów. Widujemy Roberta w chwilach euforii, niepewności, a nawet skrajnej rozpaczy. Całości dopełniają jego oczy. W moim odczuciu to równie ważny element występu aktorskiego. Rola **Kitty Oppenheimer**, a więc żony ojca bomby atomowej, została powierzona świetnej Emily Blunt. Prezentuje ona osobę bardzo interesującej, inteligentnej kobiety. Początkowo widzimy ją w roli klasycznej „kury domowej" – nic bardziej mylnego. Kitty jest naprawdę silną postacią, co pokazuje w późniejszych rozmowach, ale przede wszystkim podczas przesłuchania w sprawie Roberta. Skrzywdzona przez męża, romansującego z **Jean Tatlock** (w tej roli Florence Pugh), bohaterka wytęża wszystkie siły, aby wybawić go z opresji. Blunt stworzyła obraz nader autentyczny, który dodaje filmowi wartości. Lewisa Straussa, członka założyciela AEC (U.S. Atomic Energy Commission), sportretował Robert Downey jr. Jestem bardzo zadowolony, ponieważ to pierwszy film od wielu lat, w którym nie gra Tony'ego Starka. Postać urzędnika jest przebiegłym, budzącym odrazę egoistą,

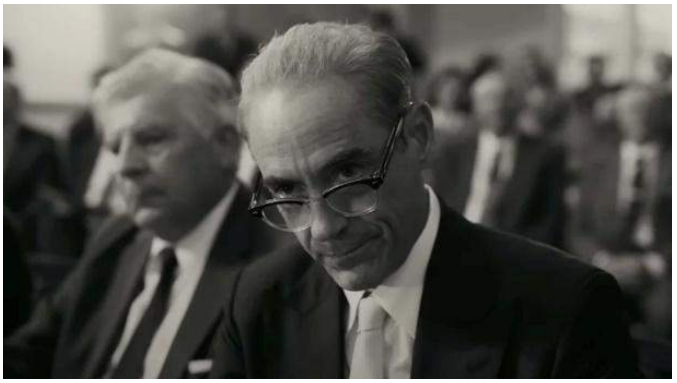

który dla pozyskania lukratywnej posady, ucieka się do podstępu i licznych kłamstw. Początkowo pozytywnie nastawiony, okazuje się być wrogiem Oppenheimera. Matt Damon gra generała Groves'a, służbistę, który ma nadzorować prace zespołu w Los Alamos. Jest to rola lżejsza w odbiorze, ponieważ bohater nie posiada takiego bagażu emocjonalnego. Do gustu przypadł mi równie Kenneth Branagh jako Niels Bohr. Naukowiec odgrywa drobną rolę, ale mimo wszystko dobrze widzieć w filmie aktora, do którego nabrałem respektu po poznaniu jego postaci w „Dunkierce". Gary Oldman w jednej scenie przedstawia Harrego Trumana, który traktuje Roberta naprawdę niemiło, nazywając go mazgajem, gdy ten przekazuje mu wątpliwości co do zwiększenia ilości bomb atomowych i produkcji wodorowych. Nie jest to najważniejsza postać w filmie, ale

wspominam o niej ze względu na szacunek do aktora, który ją zagrał. **Ciekawy występ dał Tom Conti jako Albert Einstein.** Pełni on rolę swego rodzaju mentora, doradcy, ale przede wszystkim przyjaciela tytułowego bohatera. To uroczy starszy pan, który wywołuje uśmiech, pozwalając na chwilę rozluźnić się w oczekiwaniu na kluczową scenę filmu.

Reasumując, muszę stwierdzić, że „Oppenheimera" po prostu trzeba obejrzeć w kinie. Według mnie wybranie seansu IMAX nie jest obowiązkiem, klasyczny format w moim przypadku się sprawdził. Christopher Nolan po raz kolejny nie zawiódł moich oczekiwań, więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko pogratulować mu najnowszego dzieła i życzyć dalszych, może nawet większych sukcesów w branży filmowej. Na szczęście „Oppenheimer" będzie ponoć prezentowany w kinach przez co najmniej 100 dni, więc jeśli ta recenzja zainspirowała kogoś do obejrzenia go, to jest ku temu okazja. **Myślę, że gdyby tego typu produkcje były częścią tzw. edukacji filmowej, cieszyłaby się ona dużo większym zainteresowaniem, a ilość nagłych wizyt u dentysty w godzinach seansu spadłaby znacząco :-)**

*Mateusz Telesz*

# „Resident Evil 3 Remake" - recenzja

Jeśli padnie zdanie "największa marka Capcomu" to najprawdopodobniej większość pomyśli o Resident Evil, serii której pierwsza część, tak jak wiele innych klasyków, ukazała się w 1996 roku. Popularność gry przyczyniła się do wydania następnych części, które Capcom powoli odświeża. Na chwilę obecną remake dostały cztery pierwsze części, z czego najnowszy wyszedł 23 marca tego roku. Ja jednak skupię się na przystosowanej do dzisiejszych standardów wersji RE3. Resident Evil 3 Remake wydane zostało 3 kwietnia 2020 roku. Tytuł wzbudził mieszane odczucia z powodu dość poważnego okrojenia zawartości, czyli m.in. ograniczeniu się do jednego zakończenia. W dodatku gra jest bardzo krótka, ponieważ da się ją ukończyć w ciągu mniej niż 10 godzin i nie mówię tu "leceniu przed siebie" byleby tylko skończyć grę. Zaglądając w każdy kąt, szukając znajdziek w postaci laleczek i akt, napisy końcowe ujrzeć możemy już po dwóch dłuższych sesjach. Mimo to jednak mogę powiedzieć, że gra jest naprawdę dobra. Gameplay jest wciągający a AI Nemesisa jest zdecydowanie bardziej zaawansowane od AI Mr. X z poprzedniej części. Nemesis jest szybszy i agresywniejszy, a wyminięcie go bez odniesienia obrażeń jest ciężkie. W dodatku jego zakres ruchów nie ogranicza się tylko do łapania i rzucania naszą postacią czy mocnego uderzenia z pięści. Atakowanie go też jest bardziej opłacalne: rzucaniem granatami czy strzelaniem w Mr. X mogliśmy jedynie sprawić, że spadnie mu kapelusz i klęknie na jedno kolano, kiedy Nemesis może upuścić skrzynkę  z ulepszeniem do broni dla naszej protagonistki, znanej z pierwszej części, Jill Valentine.

Jak już wspomniałam, w Re3R nie mamy różnych scenariuszy, jednak przez całą grę nie gramy tylko jako członek S.T.A.R.S. (Special Tactics and Rescue Service). Będą momenty, w których pokierujemy poznanym na początku Carlosem Oliveirą, najemnikiem pracującym dla U.B.C.S. (Umbrella Biohazard Countermeasure Service), jednostką wojskową będąc w posiadaniu Umbrella Corporation. Umbrella jest odpowiedzialna za wybuch, powiązanej z wydarzeniami

w posiadłości Spencera, epidemii w Racoon City. W Spencer Mansion Incident udział brała Jill i Chris Redfield. Fabuła tej odsłonie w dużej mierze toczy się wokół szczepionki przeciwko wirusowi T, która może uchronić RC przed zniszczeniem. Jill razem z Carlosem chcą uratować miasto, jednak oczywiście stają im na drodze pracownicy Umbrelli. Na koniec jeszcze powiem, że grafika, stworzona na silniku RE Engine jest bardzo dobra i cieszy oko. Szczególnie miasto Racoon, gdzie zobaczyć możemy światło neonów odbijające się w kałużach na ulicy.

Podsumowując, Resident Evil 3 Remake jest naprawdę solidną produkcją mającą do zaoferowanie dobrą grafikę i wciągający gameplay.

Jest to dobry, lecz krótki remake, co niektórzy mogą uznać za sporą wadę. Ja jednak nie żałuję czasu poświęconego na ten tytuł i myślę, że zdecydowanie warto po niego sięgnąć szczególnie, jeśli jest się fanem serii.

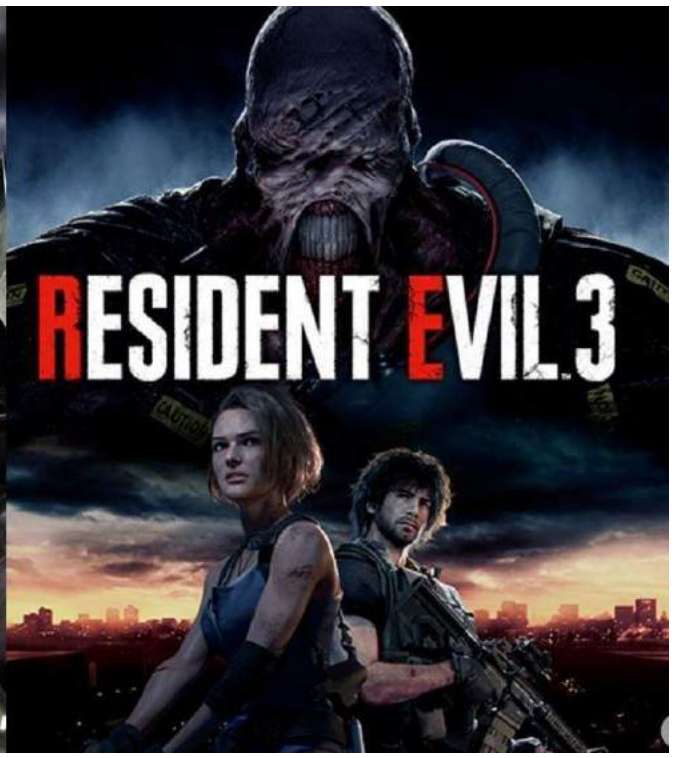


Emilia Warczakowska

# „Stowarzyszenie umarłych poetów" – dramat roku 1989.

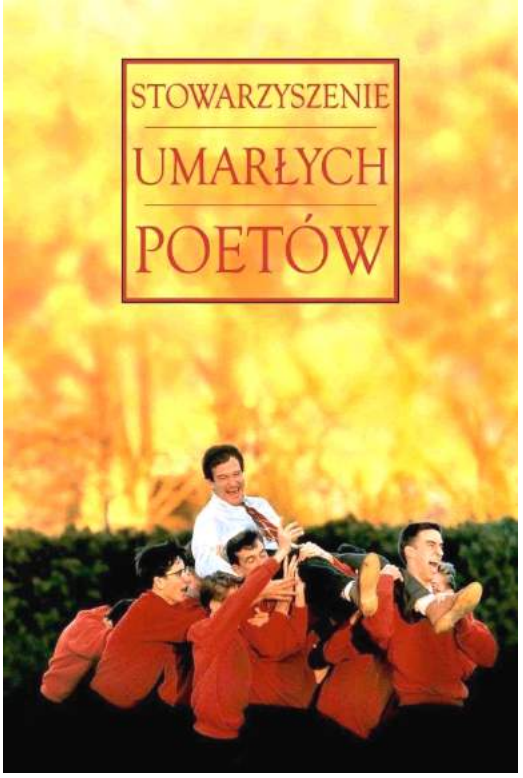


Wchodząc powoli w okres jesienny, chciałabym zachęcić Was do zapoznania się z niezwykle piękną i skłaniającą do przemyśleń historią chłopców z akademii Welton.

Używając w tytule słowa "dramat" nie mam tu na myśli tragicznego wydarzenia z 1989 roku, choć na pewno jakieś się wtedy zdarzyło, a gatunek filmu. Co ciekawe, historia Stowarzyszenia umarłych poetów została przedstawiona najpierw w wersji filmowej, wyreżyserowanej przez Petera Weira, a napisanej przez Toma Schulmana. Spisana została dopiero później, dla odmiany, przez kobietę- Nancy H. Kleinbaum. Mam wrażenie, że mało mówi się o tym filmie, mimo że ten przyczynił się do uzyskania przez Toma Schulmana Oscara za najlepszy scenariusz oryginalny.

Historia umarłych poetów opowiada o grupie nastoletnich, prawie dorosłych, chłopców, którzy uczęszczają do elitarnej, męskiej szkoły z internatem- Welton Academy. Chłopcy mają bogatych, wpływowych rodziców, więc nie muszą martwić się o sprawy finansowe. Otrzymają dobre wykształcenie, a ich przyszłość, w większości przypadków, będzie sprowadzać się do objęcia dobrze płatnej posady w rodzinnej firmie. Mogłoby wydawać się, że wizja pewnej przyszłość i duży status materialny, a także „dobre" rodziny zapewnią im szczęście. Dlaczego więc większość z nich czuje się jak w zamkniętej klatce? Zapewne dlatego, że rodzice wymagają od nich rzeczy niemożliwych. Każą im rezygnować z rzeczy, które powodują ich szczęście. Młodzież bardzo często porównywana jest do swoich krewnych, którym udało się wiele osiągnąć, co sprowadza się do powstawania ciągle towarzyszącej im presji ze strony najbliższych. System szkolny zbudowany został na czterech filarach, których przestrzeganie jest nakazane – Doskonałość, Tradycja, Dyscyplina, Honor. Brzmi strasznie? Jest strasznie.

Może historia tych chłopców właśnie tak by się potoczyła- gdyby pewnego dnia do ich życia nie zawitał nowy nauczyciel języka angielskiego i jednocześnie absolwent Welton Academy – John Keating. Nowy nauczyciel próbuje pokazać swoim uczniom, że poezja może być naprawdę fajna. Utwory poetyckie nie muszą być oceniane pod kątem języka czy innych walorów, a podczas interpretacji nieraz

można zabłądzić. I to wszystko jest dobre. W poezji można błądzić tak, jak w życiu, nie zawsze wszystko będzie podlegać prawidłowej interpretacji.
Ale czy głównym motywem działań pana Keatinga jest przekonanie młodzieży do czytania poezji? Zdecydowanie nie. Co ważniejsze, kapitan próbuje pokazać młodym chłopakom, że mogą żyć, jak chcą, nie muszą podporządkowywać się woli swoich rodziców. Keating próbuje nauczyć ich krytycznego myślenia i głoszenia swoich opinii. Wielu nauczycieli uważa, że dawanie wolnej woli siedemnastoletniemu chłopakowi może być zbyt niebezpieczne. Pytanie, dla kogo?

**Z nauk profesora ponad wszystko wybija się stwierdzenie Carpe diem.** Większość chłopców oczarowana przemowami nauczyciela bierze sobie tę zasadę do serca i zaczyna żyć trochę bardziej po swojemu.
Słowa profesora szczególnie trafiają do Neila, z którego inicjatywy wznowiono działalność Stowarzyszenia umarłych poetów. Organizacji założonej przez… uwaga, tego nikt się nie spodziewał – Johna Keatinga! Nauczyciel wyjaśnia swoim uczniom, że były to tajne spotkania, na których uczniowie spotykali się i czytali dzieła zasłużonych poetów, a także prezentowali swoją własną twórczość.
Chłopak z dnia na dzień coraz więcej myśli o tym, co Keating próbuje im przekazać. Neil zaczyna dostrzegać jak wiele stracił, ulegając woli swojego ojca. A co jeżeli Neil znajdzie coś, w czym czuje się naprawdę dobrze? Jak wiele jest w stanie poświęcić, aby być szczęśliwym i robić to, co kocha? Okazuje się, że bardzo dużo. Można powiedzieć, że wszystko, co ma. Ciekawe jest to, że pasją chłopaka staje się teatr. Jest on naprawdę dobry w udawaniu różnych postaci. Myśląc o tym, nasuwa mi się tylko jedno pytanie. Czy to dar, talent, a może jednak wieloletnie doświadczenie? W końcu przez tyle lat musiał uginać się pod wolą ojca, rezygnować z ważnych dla siebie rzeczy, że może doskonale nauczył się maskować swoje prawdziwe emocje, takie jak smutek czy rozczarowanie.

Postawa Neila pokazuje jak ważna dla młodego człowieka jest możliwość wyboru. Wolność.

W filmie szczególnie wyrazista była dla mnie perspektywa dwóch uczniów, swoich kompletnych przeciwieństw, którym udało się nawiązać nić porozumienia. Mowa tu o Toddzie Andersonie i Neilu Perrym. Pierwszy z wymienionych dopiero rozpoczyna swoją edukację w tej placówce. Todd jest bardzo nieśmiały, z trudem odnajduje się w nowej rzeczywistości. Zresztą czego innego oczekiwać od chłopaka, który cały czas słyszy, że musi być jak jego starszy, idealny brat. Todd obawia się, że w nowej szkole, której jego brat jest absolwentem, zjawisko porównywania nasili się. Todd jest niedoceniany i pomijany przez swoich rodziców. Opiekunowie nie próbują poznać swojego młodszego syna, a wyhodować kopię starszego. Słowa „Nie zawiedź nas" padają z ust rodziców co chwila. Zresztą, żaden z tych chłopaków nie ma łatwo. Wszyscy mają ustawioną przyszłość, a w szczególności widzimy to na przykładzie Neila. Chłopaka, który wedle woli ojca ma ukończyć Harvard i zostać lekarzem. Neil jest kompletnym przeciwieństwem Todda. To lubiany, przyjazny i bardzo uzdolniony młody człowiek. Nazywany chlubą Welton, posłuszny, zawsze szeroko uśmiechnięty. Właśnie, ale czy to nie uśmiech najczęściej maskuje wewnętrzną walkę? Neil pomaga Toddowi otworzyć się na innych, rozwesela go, gdy ten przeżywa gorsze chwile, a także wprowadza go w grono swoich przyjaciół, którzy powoli akceptują chłopaka.

Nie zdradzę Wam zakończenia tej opowieści, jednak nie jest ono za wesołe. John Keating z pewnością nie miał na celu niczego złego. Chciał jedynie pomóc swoim uczniom odnaleźć siebie. Jednak co by się stało, gdyby chłopcy nigdy go nie poznali? Być może dalej wiedliby swoje spokojne, napisane przez innych życie, a ich historia miała szczęśliwe zakończenie.

**Serdecznie polecam ten film wszystkim fanom i wszystkim fankom dawnych czy jesiennych klimatów, a także wszystkim tym, dla których możliwość wyboru znaczy trochę więcej. Miłego seansu i pamiętajcie: Carpe diem!**

# „Przewodnik po zbrodni według grzecznej dziewczynki", Holly Jackson - recenzja

**Pięć lat temu Andie Bell, młoda uczennica, została zamordowana przez swojego chłopaka, Sala Singha. Sprawca został zatrzymany, a wyrok ogłoszony.** Nikt nie miał wątpliwości co do tego, że Sal jest winny stawianych mu zarzutów, nawet mieszkańcy miasta i rodzina byli pewni słuszności decyzji sądu. Jednak Pippa Fitz-Amobi nie jest tego taka pewna. Z ogromnym zaangażowaniem podchodzi do swojego projektu i wraz z każdym nowym odkryciem, coraz bardziej zbliża się do uniewinnienia Sala.

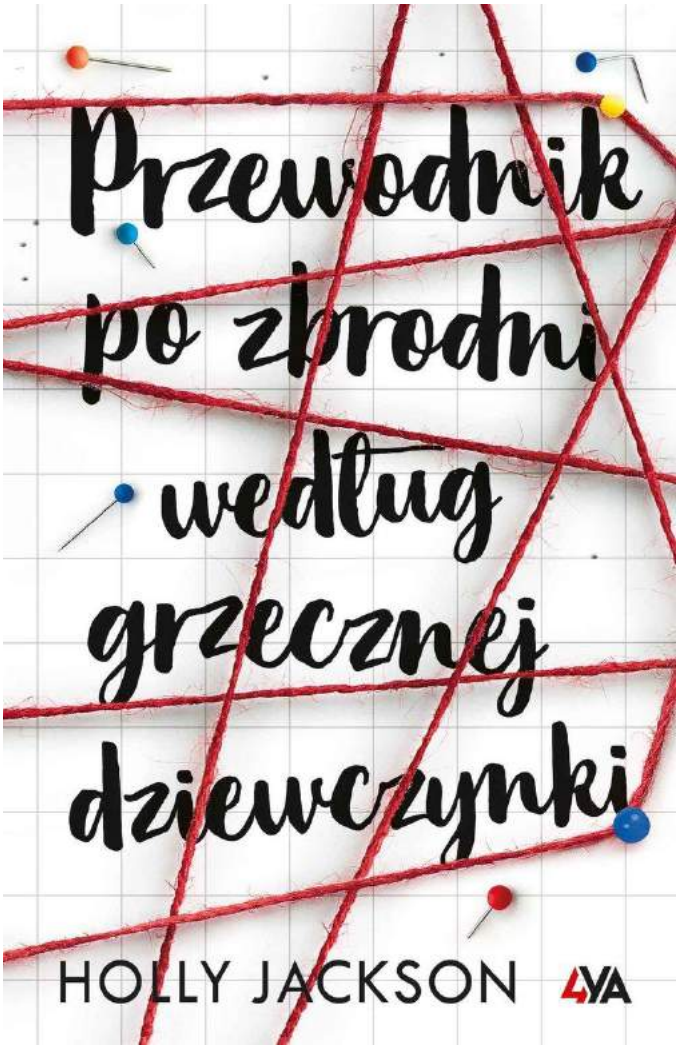


Czytajcie, jeśli chcecie dowiedzieć się, co wydarzy się dalej. "Przewodnik po zbrodni według grzecznej dziewczynki" jest to pierwszy tom trylogii od Holly Jackson. **Już od pierwszych stron akcja jest tak ciekawa, że trudno będzie Ci się od niej oderwać.** W książce występują notatki i rysunki głównej bohaterki, dzięki czemu łatwiej i przyjemniej się ją czyta. Posiada szybką, dobrze rozwijającą się akcję. To książka, która będzie trzymać Cię w napięciu, aż do ostatnich stron. **Książka wciągnie Cię tak, że po jej przeczytaniu, na pewno sięgniesz po kolejny tom.**

*Oliwia Steliga*

# „Wyspa zaginionych drzew", Elif Shafak - recenzja

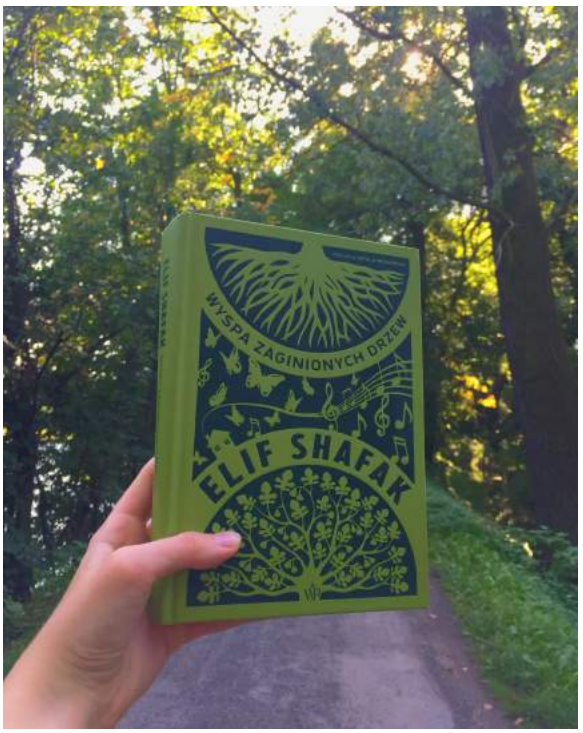


**Historia opowiada o nastoletniej Adzie, która przeżywa ciężki okres po stracie swojej mamy.** W międzyczasie występują rozdziały, które opowiadają o losach z przeszłości, dotyczących historii poznania jej rodziców oraz narracje **drzewa figowego**, które zawsze towarzyszyło rodzinie. Rodzice Ady spotykali się w tajemnicy. Niestety, ich rodziny ze względu na pochodzenie nie mogły się dowiedzieć o ich relacji. Ojciec Ady, Kostas, był Grekiem, który był zafascynowany botaniką, a konkretnie właściwościami i znaczeniem drzew. Mama, Defne, była Turczynką, która również była zainteresowana przyrodą. Jej praca polegała natomiast na wykonywaniu różnych badań. Kostas i Defne spotykali się w tajemnicy w restauracji Szczęśliwa Figa, którą prowadzili znajomi Kostasa. Na podwórku restauracji rosło drzewo figowe, które już na zawsze pozostało z Kostasem i Defne.

Jedyną osobą, która wiedziała o spotkaniach zakochanych, była siostra Defne – Meryem, która utrzymywała to w tajemnicy. Meryem pojawiła się w życiu Ady po śmierci jej matki. Choć dziewczyna nie jest zadowolona z jej obecności, z czasem obie znajdują wspólną nić porozumienia.

**Książka jest pięknie wydana, bardzo przyjemnie się ją czyta. Podobało mi się to, że niektóre rozdziały były poświęcone narracjom drzew, które opowiadały o swoich uczuciach. Czytając tę książkę, można się wciągnąć w jej historię. Polecam Wam po nią sięgnąć.**

*Julia Bartkowska*

**Drodzy uczniowie! W ramach projektu „STOP HATE" redakcja Tuby ogłasza konkurs. Czekamy na teksty w dowolnej formie literackiej (artykuł, opowiadanie, wiersz itd.) o tematyce poruszającej problem przemocy i cyberprzemocy, ale także dobrych relacji. Zwycięski tekst za zgodą autora umieszczony zostanie w grudniowym numerze gazetki. Prace konkursowe dostarczać można do końca listopada pani Joannie Brzostek (sala 103).**

# REDAKCJA TUBY

Opiekun redakcji - pani Joanna Brzostek

Oliwia Steliga IB
Dorota Fiszer ID
Julia Bartkowska IF
Julia Dziopak IF
Emma Gotowska IIB
Krystyna Zywer IIB
Wojciech Szydłowski IIB
Klaudia Jóźkowicz IIC
Emilia Jaworska IIF
Natalia Komarnicka IIF
Amelia Pater IIIB
Emilia Warczakowska IIIB
Nina Bander IIIB
Wiktoria Bogdańska IIIB
Urszula Marciniak IVB
Mateusz Telesz IVB

Karolina Ostrowska IVB - redaktor naczelny,
opracowanie graficzne, okładka

Amelia Łucka IIB - opracowanie graficzne

Paulina Sawiak IVB, Aleksandra Sajewicz IVB,
Nikola Brzyszcz IVB, Kornelia Sroka IVB,
Milena Ziętek IIB - korekta tekstu
Oliwia Kiedrzyńska IVD - krzyżówka

Tuba
od 2002
gazetka II LO Legnica